

# Świadectwo życia księdza Komorka

Data publikacji: 2.03.2019 15:20

W piątek (01.03.2019) w sali konferencyjnej pogwizdowskiej biblioteki odbyła się prelekcja Czesława Stuchlika, dotycząca postaci Rudolfa Komorka – kandydata na świętego, związanego z Pogwizdowem i Śląskiem Cieszyńskim, którego powołanie zaprowadziło aż do Brazylii.



fot. JŚ

O losach Rudolfa Komorka informowaliśmy już w zapowiedzi wydarzenia (link [tutaj](#)). Podczas prelekcji prowadzący opowiadał nie tylko o faktach na temat księdza Komorka, ale przybliżył również wspomnienia związane z kapłanem, które w miejscowości są przekazywane z pokolenia na pokolenie – **kapłan nie jadł dużo. Jeżeli miał już jakieś śniadanie oddał je ministrantom, sam przygotowywał sobie podpłomyki. Mówiono również, że nie pada na niego deszcz. Wszędzie poruszał się pieszo, jednak gdy szedł podczas deszczu, widziano, że jego płaszcz był suchy** – opowiadał Stuchlik. W związku z kanonizacją kapłana zostało również napisane pismo do papieża.

Podczas prelekcji można było dowiedzieć się o wielu ważnych wydarzeniach w życiu księdza Komorka. Przede wszystkim zaś przybliżono przekazy ustne i wspomnienia mieszkańców Pogwizdowa, którzy mieli okazję poznać kapłana. Wyświetlono również film na ten temat. Prowadzący, jak sam przyznał, od wielu lat zgłębia losy kandydata na świętego, gdyż o dołożenie wszelkich starań do ogłoszenia kapłana świętym poprosił go ojciec.

Ksiądz Komorek pragnął pełnić posługę misyjną. Po 10 latach pełnienia posługi kapłańskiej wstąpił do zakonu, gdzie musiał odbyć nowicjat. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1923 roku. Na misje do Brazylii udał się w 1924 roku — **Po dwóch dniach aklimatyzacji i pobieżnym zapoznaniem się z nowym środowiskiem pojechał do księdza prowincjonała w Sao Paulo. Po kilku dniach statkiem z portu Sandes udał się do parafii swego przeznaczenia w Don Feliciano w stanie Rio Grande de Sul. Było to 21 grudnia 1924 roku. Parafia ta liczyła 6 tysięcy mieszkańców i tylko 1000 rodzin katolickich, w tym 800 polskich, ale jej obszar był ogromny. Z powodu kiepskich dróg, braku koni, wierni rzadko uczęszczali do kościoła. Ks. Rudolf od razu zajął się normalną pracą duszpasterską, ale dotrzeć do parafian nie było sprawą łatwą, bo nie posiadał nawet roweru. Odprawiał msze święte i nabożeństwa, głosił kazania, spowiadał, udzielał sakramentów, dokształcał wiernych, urzędował w kancelarii, odwiedzał chorych i potrzebujących, żegnał zmarłych. Przede wszystkim jednak zajął się dziećmi i młodzieżą, ucząc ich katechizmu i przygotowując do I Komunii Świętej. Szkół katolickich było 20 i miały one razem 600 dzieci – uczniów. Stale odznaczał się skromnym i przykładowym życiem, budził podziw swoją głęboką pobożnością i umartwieniem** – wyjaśniał w rozmowie z portalem ox.pl Stuchlik.

W Brazylii Komorek pełnił posługę już do śmierci. Cierpiał w związku z doniesieniami o wojnie, która ogarnęła Europę (w tym również jego umiłowaną ojczyznę) w 1939 roku. Ze względu na sytuację w kraju została zerwana jego korespondencja z rodziną. Marzył o pracy wśród Indian, jednak z czasem siły coraz bardziej go opuszczały. Mimo tego nie rezygnował z odprawiania mszy świętej. Zmarł wieczorem, 11 grudnia 1949 roku. Następnego dnia dzienniki i radio ogłosiły w całej Brazylii, że zmarł powszechnie znany, lubiany i świątobliwy misjonarz z Polski.